

GAZETA POLAKÓW W REPUBLICE CZESKIEJ

GŁOS LUDU

WTOREK 3 SIERPNIA 1999 ROKU

TEL./FAKS (069) 66 07 252

NR 88 ♦ CENA 3,- Kč

■ Z KRAJU ■ ZE ŚWIATA

■ 86 010 fidarynych monet i banknotów, najwięcej od 1918 roku, wykryto w ub. roku w Republice Czeskiej; ich nominalna wartość wynosiła 199 336 582 korony.

■ Ambasadorzy 19 krajów członkowskich NATO postanowili wczoraj w Brukseli, że ogłoszą w środę wybór brytyjskiego ministra obrony George'a Robertsona na stanowisko sekretarza generalnego Sojuszu.

■ Jak podały miejscowe źródła ONZ, do Kosowa uciekli już tysiące Albańczyków, zamieszkujących pozostałe części Serbii. Uchodźcy skarżą się, że w ich rodzinnych stronach prześladowa ich serbska policja.

ROBOCZY WEEKEND RADY POLAKÓW W DOLINIE ŁOMNEJ

Tematów co niemiara

ŁOMNA GÓRNA (GL) - Nie świętować niedzieli odpustowej na Kozubowej postanowili członkowie Rady Polaków, decydując się poświęcić minijowy weekend wyjazdowym obradom w górnołomniejskim pensjonacie „Sobijka”.

Sędząc po pisemnych materiałach, które kupiły się w niedzielny poranek przed każdym z uczestników posiedzenia, tematów do omówienia było sporo, a wśród nich m.in. treść nowej umowy z Wydawnictwem „Olza” w sprawie wydawania „Głosu Ludu” i kondycja sfery, problematyka nabycia budynków dawnych „Magazynów Węglowych” w Karwinie, echa wystąpienia dr. med. Jona Pyski z Bazyli (stawił się osobiście na zaproszenie) na majowych gminnych spotkaniach w Sławie, a także dotyczące maszyn - konkretnie „Głosu Ludu”, redakcji polskiej Czeskiego Radia w Ostrawie i „Zwrotu”.

Dostało się przy okazji dziennikarom za powierzchowne, zdaniem gospodarzy spotkania z mediami, prezen-

towanie Rady Polaków, Kongresu i ich dokonania, za nieuprawianie w tym kierunku stosownej propagandy czy też agitacji na rzecz zjednoczenia społeczeństwa polskiego. Jakkolwiek tu i tam w określeniu roli mediów traciło „myszka”, zaś o roli kontrolnej wobec osób publicznych nie padło ani słowo, przyobiecano dziennikarzom szerszy dostęp do informacji, co z kolei, zdaniem pracowników mediów, pozwoli na większe uwiarygodnienie wypowiedzi prasowych, jak i samej Rady Polaków.

Spotkanie Rady Polaków z mediami było pierwszym tego rodzaju wydarzeniem od jej zaistnienia w 1990 roku.

OD ŻYWCA PO LASEK MIEJSKI W JABŁONKOWIE

Tydzień pełen folkloru

BIELSKO-BIAŁA (PAP/r) - Dźwięk pasterskich trombit w żywieckim amfiteatrze „Pod Grojcem” obwieścił w ub. sobotę początek 36. Tygodnia Kultury Beskidzkiej, jednej z największych imprez folklorystycznych w Europie.

Przez estradę w Żywcu, Szczyrk, Makowie Podhalańskim, Wiśle, Oświęcimiu, a także za kilka dni, 7 i 8 km. w Jabłonkowie, na festiwalowej imprezie TKB - „Górolskim Święcie” przewinę się ponad 70 polskich i zagranicznych zespołów folklorystycznych. W tym roku po raz pierwszy rodzimy folklor zaprezentują Słowacy.

Koncertom TKB towarzyszą kiermasze sztuki ludowej oraz wystawy poświęcone m.in. jubileuszowi XXX-lecia Festiwalu Górali Polaków w Żywcu. W tym ostatnim bierze udział 20 zespołów pielęgnujących folklor Beskidu Żywieckiego, Śląskiego, a także Podhala. „Zaolziański” folklor Podbeskidzia re-



▲ Gwiazda wieczoru - Tadeusz Nalepa
♦ Złotowa publiczność ♦ „To My”
z MK PZKO w Wędrynie na bystrzyckiej scenie. Fot. FRANCISZEK BALON



Młodzieżowy »Złot Blues '99«

Do późnej nocy rozbrzmiewała w sobotę w parku koło Domu PZKO w Bystrzycy muzyka bluesowa kapel z Czech, Słowacji i Polski. Obok polskiej formacji „Easy Rider” jako „gwiazdę programu” wystąpił Tadeusz Nalepa ze swym zespołem.

Obok nieustającego koncertu widowiska z zainteresowaniem obejrzała dwa występy taneczne pečetkowskiego zespołu „To My” z Wędryny” oraz „Happening Teatrально-Taneczny”, przygotowany przez absolwentów kursu w Koszarzyskach.

„Sfrunęła” na Złot, wbrew będącej przedmiotem niejednej dyskusji cenie biletów (120 koron w przedsprzedaży lub 150,- na miejscu), liczna widownia, szacunkowo 600-700 fanów dobrej muzyki czy też li tylko zachwanych w towarzyskiej, kumpelowskiej atmosferze imprezy. Była, młodzież była, aktywna społecznie jeszcze przed pięciu, dziesięciu, ba! nawet i więcej laty, w towarzyskiej mniej lub bardziej odróżnionych pociech, były też, rzecz jasna, również współczesne pokolenia nasto- i dwudziestolatków, rzutkie, jak chociażby członkowie zespołów „Bystrzyca” i „Olza”. Ta pierwsza była jednak w przewadze.

Tradycyjnie obfity bufet był w tym roku bogalszy o... „Cajownę” (...herbaciarnię), umiejscowioną w namiocie tuż

koło wejścia. Było ogólnie na Złocie naprawdę pięknie, spokojnie i swojsko. Tańców w takt muzyki na widowni też nie zabrakło.

W przedbluesowej atmosferze odbywał się tradycyjny Memoriał Franciszka Mendlika w siatkówce. Od godziny dziesiątej do piętnastej trzydziestej zmagało się w Bystrzycy siedem drużyn męskich i pełna zapala drużyna „Lady Bystrzyca”, która wcale nie ulegała się na ostatnim miejscu - zdążyła bowiem w rozgrywkach pokonać nawet dwie drużyny męskie.

Tegorocznym zwycięzcą Memoriału stał się nowicjusz turnieju, zespół Odra Ostrawa, wyprzedzając drużynę Trzciniec B i sześcioloczny triumfator, Jelita Morawy. Wszystkie uczestniczące w Memoriale drużyny przyrzekły przyjechać również w roku następnym.

W otwarciu turnieju i wręczeniu nagród uczestniczyła bystrzycka starościnia Anna Konderlowa, która ufundowała puchar przechodni tej sportowej imprezy. (F.B.)

Poznają (lepiej) Polskę

CIESZYN - Zajęcia w ramach IX edycji Szkoły Języka i Kultury Polskiej sfinansowano wczoraj w filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Liczącym z nich ok. 90 słuchaczy z zagranicy, z Zaozla - ponad 20 nauczycieli polskich szkół podstawowych oraz czeskojęzycznego gimnazjum.

Uczestnikami Szkoły są głównie studenci zagranicznych wydziałów sławnych, m.in. z Egiptu, Japonii, Australii, USA i Kanady, którzy w trakcie pobytu w Polsce mogą sprawdzić swoje umiejętności, szkoląc znajomość języka polskiego oraz poznając polską kulturę i historię.

Głównym tegorocznym edycji Szkoły będzie m.in. prof. Jerzy Bralczyk. W Krakowie natomiast studenci spotkają się ze Stanisławem Lemem. W chwilach wolnych od nauki uczestnicy kursu wezmą udział w recitalach, koncertach w ramach festiwalu operowego Viva il Canto oraz w projekcjach filmowych i wycieczkach. 15 sierpnia sprawdzą swoją znajomość polszczyzny podczas II edycji konkursu ortograficznego. W ub. roku tytuł „Cudzoziemskiego Mistrza Polskiej Ortografii” przypadł Litwinie Ludmili Marvic.

Nad czystością polszczyzny

WARSZAWA - Na rozpoczynającym się we wtorek trzydniowym posiedzeniu Senat RP zajmie stanowiska m.in. wobec ustawy o języku polskim. Senacka komisja kultury i środków przekazu proponuje Izbę przyjęcia kilku poprawek do uchwalonej ostatnio przez Sejm ustawy o języku polskim, której głównym celem jest ochrona polszczyzny. Sejm postanowił, że obcojęzyczne nazwy własne, jeśli mają polskie odpowiedniki, należy tłumaczyć na polski.

W opinii senackiej komisji, nazwy własne nie muszą być tłumaczone. Senatorem uważają, że żadna nazwa własna nie może mieć polskiego odpowiednika, bo w językach narodowych mogą być mieć tylko nazwy rodzajowe, np. hammer - młotek.

■ POGODA

WTOREK - Słonecznie, ciepło, możliwe przelotne opady deszczu. Temperatura nocą od 13 do 9 st., w dzień od 25 do 29 st. C.

ŚRODA - Pogoda bez większych zmian. Temperatura nocą od 16 do 12 st., w dzień od 26 do 30 st. C.



▲ Ofiarą sprejerów padają nawet nietuzinkowe rozwiązania architektoniczne, jak choćby to przejście pod torami kolejowymi wybudowane kosztem 29 mln koron przez władze Czeskiego Cieszyna. Prawdę powiedziawszy, likwidacja efektów „wyjętionej pracy twórczej” współczesnych „artystów” bije nas w wszystkich po kieszeń... Fot. RUDOLF OBRUSNIK

SPREJERZY UPODOBALI SOBIE ŚWIEŻO POMALOWANE BUDYNKI

Coraż więcej malunków na czystych murach budynków, przystankach autobusowych, planach reklamowych czy na wagonach kolejowych to rezultat nudzących się podczas wakacji w mieście nastoletnich sprejerów, którzy samych siebie nazywają „graffitowcami”. Zdaniem przechodniów, malowane przez nich „obrazy” to najwyklesze bazarzy. A ci, którzy w ten sposób niszczą miastu społeczne, powinni ponieść konsekwencje. Przypadek jednak „graffitowców” na gorącym uczynku jest bardzo trudny.

„Przy każdej kamienicy, płocie czy wiadukcie musielibyśmy postawić stróża, który pilnowałby tego miejsca przez

dwadzieścia cztery godziny na dobę” - twierdzi Jaroslav Fagan, zastępca dyrektora karwińskiej Komendy Policji Miejskiej. „Sprejerzy najczęściej działają nocą, a najbardziej upodobali sobie świeżo

pomalowane domy. Do wyjątków należy przylipanie na gorącym uczynku całej grupy. W takich wypadkach bardzo mogłoby nam współdzielać ze społeczeństwem. Praktycznie tylko szybkie telefony przypadkowych świadków mogą bowiem zapobiec tworzeniu bez zezwolenia ścianach malowideł”.

„Im większe miasto, tym więcej kłopotów ze sprejerami. Kiedy złapiemy nieletnich, którzy swoimi malunkami pokrywają wnętrza autobusów czy tramwajów, staramy się sprawę załatwić po-

nownie. Muszą zmyć wszystkie napisy. Jakich środków i wysiłków wymaga przywrócenie ścianom ich pierwotnego wyglądu, pozostanie zapewne gorzką tajemnicą sprawców” - twierdzi Aleš Szejkal, rzecznik Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Ostrawie. „Jeśli jednak szkody materialne przekroczą dwa tysią-

ce koron, a przy malowaniu przylipane zostaną osoby dorosłe, sprawą zajmuje się Policja Miejska. W takich wypadkach nie pomoże już wiadro z wodą”.

Miejscowi sprejerzy ograniczają się zazwyczaj do malowania nazw zespołów czy prymitywnych napisów. Inaczej temu było w ub. roku w Orlowie, kiedy to trzech wandalów w wieku od 18 do 21 lat pomalowali ściany lutyjskiej pocztu, domu handlowego „Orel”, restaurację „Mallorka”, gimnazjum, windy na przystankach autobusowych oraz kilka domów w dzielnicy zwanej V etap symbolami faszystowskimi. Taki „wyczyn” może zakończyć się nie tylko karą pieniężną, ale również więzieniem. (wsk)

Dzkie malowidła

OD PONIEDZIAŁKU DO NIEDZIELI

26 VII - 1 VIII 1999

● Po Wielkiej Brytanii i Finlandii wprowadziła obowiązek wizowy dla obywateli Szwecji również Norwegia.

● Liczba ofiar katastrofalnych powodzi w dolinie rzeki Jangcy w Chinach osiągnęła 270.

● Sześciu dyplomatów USA i Rosji, Madeleine Albright oraz Igor Iwanow, doszli do porozumienia w sprawie zorganizowania „gorącej linii” pomiędzy oboma resortami.

● Szczęść osób zginęło wskutek wybuchu w elektrowni w kolumbijskim mieście Cartagena.

● Jednostki KFOR w Kosowie odkryły tajny skład ciężkiej broni należącej do Albońskiej Armii Wyzwoleńczej.

● Najwyższy przywódca duchowy Irana, Ajatollah Ali Chamenei, przyjął delegację studentów, aby porozumieć z nim o ostatnich zamieszkach w Iranie.

● USA, Japonia i Korea Południowa wezwały ponownie Koreę Północną do wykorzystania okazji i podjęcia proponowanych przez te kraje nowych rozmów o bezpieczeństwie na Półwyspie Koreańskim.

● Podczas wybuchu kamionu pracowniczego dynamit zginęło w Chinach 24 osoby.

● Uczestnicy międzynarodowej konferencji w Brukseli o odbudowie Kosowa zobowiązali się przeznaczyć na ten cel 2,1 mld dolarów.

● Podczas akcji sportowej zwanej kaniem, czyli pokonywaniem dzikich górskich potoków w ekstremalnych warunkach, zginęło w Alpach Szwajcarskich co najmniej 20 turystów z kilku krajów.

● Z udziałem kilkudziesięciu prezydentów i premierów odbyło się w Sarajewie spotkanie w sprawie stabilizacji w południowo-wschodniej Europie.

● Na skutek wielkich powodzi zmarło w USA ponad 70 osób.

● Nowym premierem Mongolii został Rancchinjamyn Amarszargal.

● USA poinformowały, że wypłaca Chinom tytułem rekompensaty 4,5 mln dolarów za szkody, jakie spowodowało pomyłkowe zbombardowanie w czasie nalożów NATO chińskiej ambasady w Belgradzie.

● Samolotem ze Szwajcarii powróciło kilkadziesiąt Romów słowackich, którzy bezskutecznie próbowali uzyskać w Szwajcarii azyl polityczny.

● Podczas summitu w Sarajewie premier Węgier, Viktor Orban, stwierdził, że serbska prowincja Wojwodina powinna uzyskać autonomię. W prowincji mieszka znacząca mniejszość węgierska.

● Preferencje wyborcze czeskiej socjaldemokracji osiągnęły najniższy poziom od 1996 roku. ČSSD wybrałoby obecnie 15,6 proc. obywateli. KSČM dałoby w głos 14,3 proc., ODS - 23,2 proc. wyborców.

● Pechowy spekulant giełdowy zażył w amerykańskiej Alancie 12 sam. w tym swoją żonę i dwójkę dzieci. Sam, osaczony przez policję, popełnił samobójstwo.

● W Warszawie uroczyście obchodzone 55. rocznice wybuchu Powstania Warszawskiego.

● Rosja i Klub Paryski osiągnęły porozumienie w sprawie restrukturyzacji spółki przez Moskwę dług byłego Związku Radzieckiego w latach 1999-2000. Dług opiewa na 8 mld dolarów.

● Jak wynika z najnowszych badań opinii społeczeństwa, 76 proc. obywateli RC jest przekonanych, że prywatyzacja kupowana nie była najwłaściwszą formą podziału mienia narodowego.

● Trzy osoby zginęły, a ponad 100 uważy się za zagnięto po katastrofie fińskiego promu, który zapalił się na morzu.

● Najdroższy obraz świata, dzieło Vincenta van Gogha „Portret doktora Gacheta”, został sprzedany do USA za 44 mln dolarów.

● Wenezuelski samolot z 17 osobami na pokładzie, który zniknął z ekranów radarów w pobliżu granicy z Kolumbią, został uprowadzony przez kolumbijskich rebeliantów.

● Prezydent Syrii, Hafez Asad, odwiedził, że pragnie pokoju z Izraelem i że nie zrobi nic, co mogłoby przeszkodzić w osiągnięciu tego celu.

● Zany i popularny aktor i komik Bolek Poliwka świętował urodziny swoje 50. urodziny.

Nie sygnowane materiały publicystyczne i informacyjne pochodzą z satelitalnego serwisu informacyjnego Polskiej Agencji Prasowej.



FARMACEUTY ZŁORZECZA, KLIENTCI CHWALĄ

Apteki na rozdrożu

REGION (mro) - Pracownicy weekend mają za sobą właścicieli i personel aptek. Od wczoraj bowiem na polecenie ministerstwa zdrowia i ministerstwa finansów weszła w życie 3-procentowa obniżka rabatu za medykamenty. „Musielimy zrobić inwentaryzację zapasów w starych cenach i szybko przecenić towary według wytycznych z ministerstwa finansów” - powiedziała „GL” Gertruda Buzek z apteki w Piotrowicach.

Przypomnijmy, że w 1992 roku rabat, którym dzielili się aptekarze i dystrybutorzy, wynosił 38 proc. Jeszcze w piątek kształtował się na poziomie 35 proc., z czego oca 19-20 proc. przejmowały apteki na opłacenie kosztów związanych z ich funkcjonowaniem. Od wczoraj sytuacja uległa zmianie. Zgodnie z ministerialnymi dyrektywami, rabat zmniejszył się o dalsze trzy proc. i wynosi 32 proc. Zdaniem Franciszka Franka z apteki „Amica” w Czeskim Cieszynie, taki poziom rabatu oznacza w jego aptece do końca roku stratę w zysku rzędu 400 tys. koron. „Tym samym zapłacimy mniejsze podatki, a więc i mniejsze środki wypłyną do Izby Skarbowej” - dodał.

Choć klienci trochę odczeka (choć o balerzów zmiany), to staje się jasne, iż właścicielom małych i średnich aptek kroi się niepewna przyszłość...

▲ Od blisko roku prowadzi aptekę w Piotrowicach Gertruda Mrdek. Mieszkańcy gminy mogą u niej kupić nie tylko gotowe medykamenty, ale także te robione na zamówienie.

Fot. M. RADEWSKA-OBRSNIK

Sezon na nieświadomość

Miesiące letnie to okres wypoczynku dla dzieci, ale także czas, gdy ulegają one wypadkom, poparzeniom słonecznym oraz zatruciom.

„Trzydziesty procent przywożonych do nas dzieciaków ma rozbicia głowy, bo spadło z roweru jadąc za szybko bez kasku lub jedząc brawurowo na desko - czy hyziorolkach. Często spadają, łamią sobie nogi, ale także doznają urazów wewnętrznych. Obecnie na oddziale mamy trojkę chłopców, którzy, spadając z roweru, uderzyli się o kierownicę. Niestety, raski i ochraniać się drogie i często kradzione atak na zakup roweru, a na dodatki już nie” - powiedział nam w rajskim szpitalu.

Zwinięte nadgarstki, podrapania twarzy po upadkach z rowerów, lekkie wstrząsy mózgu opatrzymano i leczono w hawierzowskiej placówce. „Jak na razie nie zanotowaliśmy wzrostu tego rodzaju wypadków w porównaniu z ubiegłymi latami. Dzieci najprawdopodobniej spędzają wakacje u dziadków poza miastem. Większej liczby małych pacjentów spodziewamy się w drugiej połowie sierpnia. Wtedy bowiem zazwyczaj kończą się kolonie i dzieci spędzają ostatnie dni wakacji w mieście” - poinformowała nas pielęgniarka dyżurna wczoraj w przychodni chirurgicznej.

Do orłowskiego szpitala przywieziono w lipcu chłopca, który spadł

PAMIĘTAMY!

Ponad pół wieku już minęło od koszmarnych przeżyć okupacji hitlerowskiej, lecz pamięć o nich jest wciąż żywa. Tak powinno być, bowiem pamięć, która nie zanurza przeszłości, nie zasługuje na szacunek.

Przed 55 laty, wczesnym rankiem 6 sierpnia 1944 r. zamordowali hitlerowcy 36 mężczyzn - 28 Polaków i 8 Czechów, w tym 24 z Żywocic, 6 z Suchej Górnicy, 4 z Błędowic Dolnych i po jednym z Suchej Dolnej i Cierlicka Dolnego. Równocześnie kilkunastu innych mieszkańców wysłali do obozów koncentracyjnych i więzień, skąd tylko niewielu po wyzwoleniu powróciło do swoich domów. Według hitlerowców, był to odwet za akcję oddziału Armii Krajowej pod dowództwem Józefa Kamińskiego, który w nocy z 4 na 5 sierpnia 1944 r. w potyczce z gestapowcami w gospodzie żywocickiej dwóch z nich zabił.

W sobotę 7 sierpnia o godz. 16.00 miasto Hawierzów, Czeski Związek Górników o Wolność, Zarząd Główny PZKO i Muzeum Ziemi Cieszyńskiej zapraszają tradycyjnie pod Pomnik Ofiar Zbrodni Żywocickiej do udziału

W imieniu ZG PZKO STANISŁAW ZAHRADNIK (członek Sekcji Historii Regionu przy ZG PZKO)

Z POLSKI

■ Krakowski Kłopot Kłopot jest od niedługo zamknięty. Swierdzenie z niepowierzchni Kopca powstanie nowe ukształtowanie, które mogłoby stanowić zagrożenie dla zwiedzających.

■ Koncert „W hołdzie powstaniu Armii Krajowej 1944” odbędzie się 10 lipca w Katedrze Diecezji Warszawsko-Przemyskiej pw. św. Floriana. Wystąpi „Sinfonia Varsovia” pod dyktando Krzysztofa Pendereckiego.

■ Bilboardy, panele reklamowe i plakaty z napisem „Nie pij” i podobnymi trzech słaskich intelektualistów Wojciecha Kilara, Jana Miodka i Tadeusza Śliwaka pojawiły się na przystankach autobusowych i tramwajowych oraz w pomieszczeniach i zagłębieniach. Zanim rozpoczęła się akcja, ks. Piotr Brzankowski, przebiegając przez ulicę, nie widząc napisów, powiedział: „Nie pij”.

■ W drodze na Bałkany powrócił 65 kosowski uchodźców, którzy przed polską przyjął w czasie kolonizacji w Kosowie.

■ W 3-metrowej długości bańki w stropianu, ważących ok. 5 kg kłód, Edward Sztur i jego syn Apolinary byli Snieżek. Wędrowni zajęli im ponad godzinę.

POLSKIE FIRMY NACIERAJĄ NA CZESKI RYNEK Odzież 2000 roku

„Wśród 850 wystawców na tegorocznych brneńskich targach „Style i Kabe” reprezentujących 26 krajów znajduje się aż 60 firm z Polski, które przedstawiają swoją produkcję na ponad 1000 metrów kw.” - powiedziała Dagmar Telecka, dyrektor spółki akcyjnej Brneńskie Targi i Wystawy na niedawną konferencję prasową.

Polskie firmy zaprezentują się we wszystkich branżach. Wystawę mody „Style” (wziewskiej odzieży) włączają z bielizną, a także tkaninami) oraz obuwia i galanterii skórzaną. „Kabe” zaplanuje 17 sierpnia br. m.in. pokaz mody męskiej znanego stylisty polskiego Bernarda Forna Hanaoski. Całość ekspozycji wystawowych będzie nakreślać sylwetkę na sezon wiosna i lato 2000 r.

Podczas targów odbędzie się również „Polaki Dzień”, w trakcie którego przedstawiciele Biura Rady Handlowej

wego Ambasady RP w Pradze reprezentują medium polski przemysł tekstylny i obuwniczy. Zaprogramowane także reprezentacyjny pokaz mody polskich projektantów przygotowany przez Agencję Promocji Ekspansji z Częstochowy. Ta ekspansja polskiej przedsiębiorstwa jest, zdaniem dyrektora, efektem aż 80-proc. dochodu, jak Polska oferuje ekspansję na rynkach zbytu po zainicjowaniu handlu z sąsiadami zza Bugi.

W historii wymienionych wystaw wystawie narodowej urzędowo po raz pierwszy, toteż nie dziwi, że patronat nad nim objęła ambasada polska.

Wystawy potrwać do 19 sierpnia br., przy czym dopiero ostatniego dnia ekspozycja otworzy swoje podwoje dla szerokiej publiczności. Ta będzie miała zadowolony się oglądaniem, gdyż targi są wystawowo-kontraktowe.

PUBLIKACJA POTRZEBNA KAŻDEMU

Piotrowice na mapie

PIOTROWICE (mro) - Po długim czasie oczekiwania również mieszkańcy Piotrowic doczekali się mapy swojej gminy. Czterojęzyczna czesko-angielsko-niemiecko-polska mapa „Piotrowice koło Gminy” została wydana staraniem Urzędu Gminnego. Na jej tytułowej stronie widnieją trzy fotografie. Dominuje sylwetka drewnianego kościoła Wniebowstąpienia Pańskiego w Dolnych Markłowicach, obok zaś widok dwóch czesko-polskich przejść granicznych - wielkiego swoim rozwiązaniem, lecz służącego tylko małemu ruchowi granicznemu w Zawadzie - Gólkowicach oraz niewielkiego, ale stale tętniącego życiem w Markłowicach Dolnych.

Obok standardowych danych, jak straż pożarna, węzły komunikacyjne, in-

stytucje, stacje obsługi samochodów, stacje paliw, kościoły, ośrodki zdrowia, apteka, hotel, restauracja, poczta oraz szkoły mapa uwzględniła także... automaty telefoniczne z rozróżnieniem na wzrostu i karności. Swoje miejsce na mapie znalazł także Dom PZKO. Sporo miejsca zajmuje ciekawe ujęcie historii gminy.

Sporzadzona w skali 1:8000 mapa jest starannie wydana przez firmę JA Design z Ostrowy-Forby, autorem fotografii jest Stefan Spic z Karwiny. Jak powiedział starosta gminy Petr Trojek, koszt wydania pięciu tysięcy egzemplarzy mapy wyniósł 85 tys. koron i był w części sponorsowany przez przedsiębiorców mających swoje siedziby w Piotrowicach, których logo znalazło się na odwrocie publikacji.

■ Z PAP-em DOOKOŁA ŚWIATA ■ Z PAP-em DOOKOŁA ŚWIATA ■ Z PAP-em DOOKOŁA ŚWIATA ■ Z PAP-em DOOKOŁA ŚWIATA

Grozi powrót cenzury?

Przeciwko powrotowi cenzury pod postacią dwóch instytucji - inspekcji i komisji do spraw ochrony społecznej informacji - protestują listy dziennikarzy, w tym Stowarzyszenie Dziennikarzy Litewskich i lewicowa opozycja. Projekt nowelizacji ustawy o informowaniu społeczeństwa zarejestrował w litewskim Sejmie chadek Arimantas Razkinis, a opracowała sejmowa komisja nauki, kultury i oświaty. Nowelizacja trafi pod obrady jesienniej sesji parlamentu.

Nowe instytucje mają badać, czy prasa, radio i telewizja nie rozpowszechniają pornografii i przemocy oraz ustanawiać sankcje wobec łamiących zakaz. Opozycja twierdzi jednak, że tylko niewielka część proponowanych poprawek dotyczy pornografii i przemocy, a w gruncie rzeczy chodzi o nałożenie kagańca mediom. Inspekcja decydują-

łaby na przykład, czy gazeta nie narusza czyjejś godności lub prywatności. Litewskie media cieszą się ogromną popularnością i ok. 65 - 70-procentowym zaufaniem społeczeństwa, plasując się w rankingach tuż po prezydencie i Kościele. Zawdzięczają to m.in. bezkompromisowej walce z naruszeniem prawa przez urzędników.

Teatry na sprzedaż

Prasa londyńska informuje, że największą sieć miejscowych teatrów, Stoll Moss Theatres, została wystawiona na sprzedaż. Sieć obejmuje także placówki jak Palladium, Her Majesty's, Drury Lane, Cambridge, Lyric, Apollo, Garrick i Duchess.

Stoll Moss Theatres należy do kompanii Heytesbury, której właścicielem jest James Holmes a Court, wdowa po australijskim magnacie Robercie Holmes a Court. Zdecydowała ona sprzedać

swe londyńskie sale teatralne. „aby skoncentrować się na prowadzeniu interesów znajdujących się bliżej Australii”. Dotychczasowi właściciele nieci Stoll Moss Theatres spodziewa się dostać za nie 100 mln funtów, czyli 160 mln dolarów.

Czego boją się Francuzi?

Ogromna większość Francuzów (85 proc.) boi się skażenia środowiska, zaś strach przed trzecią wojną światową jest wymieniany tylko przez 46 proc. pytanych osób - według sondażu opublikowanego przez „Journal du Dimanche”.

78 proc. respondentów obawia się AIDS, 77 proc. niebezpiecznej żywności - np. z powodu choroby „szalonych krów” czy genetycznie modyfikowanych warzyw, 74 proc. manipulacji genetycznych na człowieku, prowadzących do jego sklonowania, 73 proc. wypadku w elektronice atomowej.

Wyznania Hillary Clinton

Pierwszy raz po wielomiesięcznym milczeniu Pierwsza Dama Ameryki, Hillary Clinton powiedziała publicznie, o myśli o romansie swego męża z Mołai Lewinsky i wyznała, dlaczego pozostała z nim. W wywiadzie dla nowego amerykańskiego magazynu „Talk”, pani Clinton uzasadnia powstrzymanie od zdrady męża jego trudnym dzieciństwem. Powiedziała także, że to wyjechała na jaw romansu z Lewinsky Clinton potrzebował jej pomocy, a poza tym - lachał ją. Pani Clinton jest przekonana, że prezydent tak długo zaprzeczał romansowi, by ją chronić.

„Był to ogromny ból, ogromna strata, ale w końcu przeżyłam z nim pełnowartościowe życie i jest on bardzo, bardzo dobrym człowiekiem” - przyznała pani Clinton. „Jęczy nas głębokie uczucia, które jest silniejsze od wszystkiego”.

POCZĄTEK Z WAKACJI »WILCZKÓW« I »KONIKÓW MORSKICH«

IROKEZI NA BAGIŃCU

Niedługo po godzinach popołudniowych stara szkoła na Bagińcu zmieniała wygląd i znaczenie. 25 zuchów z drużyn „Wilczki” z Nydku i „Koniki Morskie” z Cieskiego Cieszyńska wraz ze swoją kadrą urządziło sobie w niej ośrodek indyjski, w której zamieszkały cztery szczepy Indian z plemienia Irokezów. Czerwono-skórzy wyprowadzili się z Bagińca w ostatnią niedzielę lipca, białe twarze z Plesku, Bukowca i okolicy odetchnęły z ulgą.

Zaraz po przeprowadzeniu zwiadu okolicy i zapoznaniu się z nowym terenem Indian z poszczególnych szczepów zrobili sobie rodowe totemy, ubrali się w haki i tomahawki oraz przybrali indyjskie malunki. Starszyzna wygłosiła głosząca, pozostawiając sobie tylko wąski pas włosów, charakterystyczny dla Irokezów, co wzbudzało wielkie podekscytowanie wśród napotkanych przypadkowo mieszkańców pobliskich osad, policjantów i celników. Każdy Indianin, który zasłubił prawo noszenia przyozdobionego przez starszyznę obozowego pasa, musiał przejść przez cały szereg prób i wykazać się zwinnością w różnych, typowych indyjskich czynnościach. Ponieważ do wypraw, łowów i wypadów wojennych potrzebna była duża fizyczna, Irokezi zajęli się tym wspaniałym marzów (turyzmem) i pływaniem. Spróbowali też w różnych zabawach i grach terenowych. Najbardziej spodobali się im „Janku”, „Morderca”, „Księżka” i „Złoty Człowiek, nie tryjny się...” Narodziły się też podstawy węzłowania i ogólnizacji.

Pierwszą wielką próbą dla małych Indian były łowy. Uzbrojeni w haki, tomahawki i oszczepy wyruszyli szczerpać na trasę, na której musieli wykazać się umiejętnościami strzelania z łuków, łapania tomahawków i oszczepów, troczenia zwierząt oraz odpowiedniego zachowania się w przyrodzie. Obok przygotowanych zadań czyhały na trasy również autentyczne niebezpieczeństwa, a przecież wspominali Irokezi spotkanie z węzłem w czasie pokonywania łodzi z przeszłości.

W połowie obozu napałili nocą na dużą dżdżycę, którzy porwali Staręgo Wilka i Szamana, sprzedając ich do rąk groźnym Aztekom, którzy zam-

W jeden ze szczepów przy swoim totemie. Złoty Człowiek: BOHDAN PRYMUS



knęli ich w swojej stolicy w dalekim kraju (Mosty-Szańce). Następnego dnia wszyscy Irokezi zabrali wszelką broń, pomalowali twarze wojennymi barwami i pod wodzą Krwawej Rzeki (Romana Wirtha) i wojownika Dotyk Płumi (Przemka Rytki) dosiedli stalowych



▲ Rada starszych w czasie narady (od lewej): Przemek Rytko, Maciek Szewczyk, Danko Mitura.

◀ Obok: Wielki wódz Irokezów z Bagińca Krwawa Rzeka (Roman Wirth) i Szaman (Maciek Szewczyk).

mustangów (autobusy) i wyruszyli pod arogim i nieufnym spojrzeniem białych twarzy (współpodróżnych) swoim starszym kolegom z pomocą. Aztecka stolica zdobyta. Irokezi nie oszczędzili nikogo, zdobywając przeszło trzydzieści skalpów (pękniętych baloników). Teraz mogli odobić swe głowy jednym piórem.

Piątek był dla zuchów z nydeckich „Wilczków” dniem szczególnym. Dzieciom z nich złożyło obietnicę zuchowa, przez co otrzymało prawo do noszenia znaczka zuchowego.

Należy jeszcze wspomnieć o Szamanie (Maciek Szewczyk), który każdego wieczoru swoim mistycznym tańcem prosił indyjskich bogów o przychylność i opiekę. W czasie największej ekstazy zdolny był przewidzieć przyszłość. W swych wizjach dojrzał „napad Synów Słońca” (porwanie Szamana i Staręgo Wilka), „niebezpieczeństwo z dalekich stron” (kontrolę z ministerstwa szkolnictwa w Pradze) oraz „nocne ryki nad Bagińcem” (schwywanie Indian-rozbojników). Największy wyzywny Szamana miał miejsce po zakończeniu ostatniego święczeniowego, kiedy to na odległość, tylko i wyłącznie siłą swej woli, zgasił płonące świecę. „Jakoś zaryzykować się granice między indyjską zabawą a rzeczywistością, najlepszy czas, by jechać do domu” - skomentowała czarna Danko Mitura, trzaskająca się o „brzechwy” całej wioski.

Kolejne obozowisko zuchów ma przybrać kształt obozu Wikingów, kadra zapuszcza już włosy i brody.

STARY WILK - KONDOR

LEKTURA Z PRZYMURZENIEM OKA (132)

Z. OLECH

Graj, Cyganie...

czyli

Dziewczyna znad Olzy

Edward nie miał najmniejszego zamiaru żądać pieniędzy. Przeciwnie, uradował się, widząc rozkazyjący ruch ręki Paszy i wraz z Walczakiem szybko skierował się ku wyjściu. Od progu jednak odwrócił się raz jeszcze.

- Nagrodziłeś mnie niewdzięcznie, Paszo - zawołał. - Mimo to poczuwam się do obowiązku, aby cię uprzedzić, że ta truczina, którą nieszczęśliwa zażyła, działa tak silnie, że już po kilku godzinach ciało ulega rozkładowi. Zapach, który ciało wydziela, jest bardzo niebezpieczny, radziłbym więc możliwie najspieszniej usunąć zwłoka z twego domu, bo w przeciwnym wypadku może się zarazić ktoś z twoich haremowych dam, albo nawet ty sam.

- Precz! - ryknął Pasza.

Gdy Edward i Walczak opuszczali komnatę, słyszeli jeszcze, jak Achmet Ibrahim zwrócił się do jednego z eunuchów:

- Natychmiast zamknąć ciało do trumny i przenieść do miasta zmarłych. Nie chcę mieć w swoim domu dżumy. Ach, to i ty tu jeszcze jesteś - zwrócił się nagle do Durbara, który z przerażenia nie mógł wyjść ze swego kąta. - Czajka, zdajcie, to ty spowodowałaś tego lekarza i nieszczęśliwość mojego domu. Drogo mi za to zapłacisz. Weźcie tego łobuza i dajcie mu co najmniej dziesięć basów!

Gdy po półgodzinie po otrzymanej chłódzie Durbar z butami i skarpetkami w rękę wydołwał się wreszcie z rąk swych oprawców, z trudem utrzymywał się na nogach i jęcząc głośno opuścił wreszcie dziedziniec pałacowy.

ROZDZIAŁ 73

W siedzibie zmarłych

Edward i Walczak słyszeli wyrok, jaki Pasza wydał na Durbara. Mimo to jednak nie mogli stanąć w obronie swego pośrednika, lekając się, aby ich podobny los nie spotkał. Po wyjściu z pałacu przystąpili na ulicy obok muła i spoza murów dziedzińca słyszeli jęki i głośnie narzekania Durbara, któremu wymierzano karę. Wreszcie brama się otworzyła i cztery silne ręce wyrzuciły na ulicę przygarbioną, niaśną postać. Był to Durbar.

Edward i Walczak pobiegli doń, zapytując ze współczuciem, w jaki sposób odbyła się egzekucja.

- Nie mówmy lepiej o tym - jęknął Durbar. - To było straszne! Skóra mi popękała na podeszwach i nie wiem, czy będę mógł zrobić kilka kroków.

- A jednak musisz pójść z nami, przyjacielu - odpowiedział Edward - bo musimy nas przeciw zaprowadzić do siedziby zmarłych.

- Wiem o tym - jęknął Durbar - i nie opuszczę was, dopóki nie otrzymam przyrzeczonej nagrody. Jeżeli jednak chcecie mi ulżyć trochę, to wadźcie mnie na tego muła i zawieście do pierwszej apteki, w której będę mógł opatrzyć moje złośliwe stopy.

Zyczenie niefortunnie zostało spełnione. Przy pomocy Walczaka Durbar wdrapał się na muła, który na swym grzbiecie zaniósł go do pierwszej apteki, gdzie otrzymał natychmiastową pomoc. Teraz już pośrodku mógł jako tako poruszać się o własnych siłach.

- Zawieście mnie jeszcze do mojego mieszkania - prosił.

Gdy wszyscy trzej znaleźli się w mieszkaniu Durbara, gdzie oczekiwał ich książę Dagobert, Europejczycy zdjęli swe przyprawione brody i przebrali się w swoje dawne ubrania.

- Ale gdzie się znajduje ta siedziba, w której Turcy chowają swoich zmarłych? - zapytał w pewnej chwili z ciekawością Walczak.

- Znajduje się tuż nad rzeką - odpowiedział brat Dagobert. - Sam was tam zaprowadzę, a Durbar tymczasem będzie mógł zostać w domu i leczyć swoje obolałe stopy.

- Ach, panie, to jest dla mnie prawdziwe wyzwanie - zawołał z wdzięcznością pośrodk. - Mimo tej maści i opatrunku, stopy palą mnie, jak bym je trzymał nad ogniem. Długo jeszcze dni upłynię, zanim się będę mógł swobodnie poruszać.

Po godzinie możliwie najostrożniej wyłizgnęli się z mieszkania. Zabrali wszystko, co im było potrzebne, Edward zaś wsunął do kieszeni małą flaszkę, której zawartość miała przywrócić Joannie do przytomności.

- Lekam się tylko tego - szepnął w pewnej chwili Walczak, gdy znaleźli się już nad brzegiem rzeki - że Joanna gotowa jest zadasić w tej trumnie.

- Może być spokojny, przyjacielu - dodał mu otuchy Edward. - To lekarstwo, które jej posłałem, na pewno czas przorywa działalność serca i nerwów, więc organizmowi na ten czas nawet powietrze jest niepotrzebne.

- Czy widzicie w świetle księżycy siedzibę zmarłych? - zapytał nagle brat Dagobert, wskazując wyciągniętą ręką pagórek, na którym widniały liczne nagrobki. - Tam znajdziemy naszą Joannę!

- Ale czy nie zatrzyma nas straż cmentarna? - zaniepokoił się znów Edward.

- Czyż tej siedziby nikt nie strzeże?

- Owszem, jest tutaj strażnik - odpowiedział brat Dagobert. - Ale człowiek ten, postępując według praw tutejszych, przeważnie cały dzień siedzi w knajpie i późną nocą przynosią go nieprzytomnego do domu.

Wszyscy trzej dotarli do bramy cmentarnej, która - jak się okazało - była zamknięta. Dla żadnego z nich jednak nie było to niespodzianką. Wdrapał się na wysoki mur i po chwili wszyscy trzej znaleźli się na terenie cmentarza. Zaczęli błądzić wśród grobów, szukając świeżej mogiły. W pewnej chwili brat Dagobert zawołał:

- Pochylcie się. Uklęknijcie się za tym nagrobkiem. Tam właśnie nadchodzi ludzie i miona trumny.

Wszyscy trzej akryli się za wysokim pomnikiem. Tragarze przeszli obok nich, nie zwracając najmniejszej uwagi.

- Teraz chodźcie za mną - szepnął brat Dagobert. - Musimy ich spłoszyć, żeby trumny nie zjadły zakopane w ziemi.

Ruszyli naprzód na cmentarzach i wkrótce przekonali się, że w pobliżu wysokiego drzewa cyprysowego tragarze przystąpili nad świeżo wykopany grób. Umieścili już trumnę na grubym łmie i zamierzali ją opuścić na dno mogiły, gdy nagle brat Dagobert wydał głośnie westchnienie, które niesamowicie brzmiało wśród ciszy nocy. Tragarze poczęli nasłuchiwać. Tuż za nimi rozległo się drugie westchnienie. Tego już tragarze dłużej znieść nie mogli. Pozostawili trumnę i w popłochu poczęli uciekać w stronę bramy cmentarnej, postanawiając wrócić tu rano, aby zakopać trumnę.

- Udało nam się! - zawołał Walczak, podnosząc się pierwszy z ziemi. - Zniknęli już za murem naszego bohaterstwa i z pewnością tu nie wrócą.

- A teraz do dzieła! - zawołał Edward, podbiegając do trumny. Wyjął z kieszeni flaszkę i podniósł ją do góry, przynaglać Walczaka, aby trumnę orworzył. Walczak ukląkł przy trumnie, brat Dagobert złożył dłoń i cicho się modlił. Po chwili rozległ się trzask wylamywanych zawiasów i wreszcie wieko trumny odsłodziło.

(cda.)

■ Z ŻYCIA PZKO ■ Z ŻYCIA PZKO ■ Z ŻYCIA PZKO ■ Z ŻYCIA PZKO ■ Z ŻYCIA PZKO ■

Duchem młodzi seniorzy

„Stale w formie”, jak pisał w ub. roku dwukrotnie „GL” o przedkaszimk Dubie Seniora w Wędrynie, są jego działacze i członkowie, spotykający się już 16 lat pod kierunkiem Józefa Kaszpera. Klub rejestruje 150 osób, nie tylko członków PZKO, ale także byłego „Młocznicy”, Stowarzyszenia Młodych Polaków, członków „Beskidu Śląskiego” i innych polskich organizacji.

Również członków, zawodników, graczy i działaczy byłego Polskiego KS „Wicher”, liczących wówczas 20-30 lat, którego sekretarzem i prezesem był kołowy Józef Kaszper, zastępcą prezesa Józef Ciencinela, kierownikiem sekcji gimnastycznej Józef Szluc, utalentowaną zawodniczką Stanisław Walaski, kierujący się dyplomem „najlepszego polskiego narciarza w Czechosłowacji” z roku 1949 na zawodach „Gronia”

w Nydku, oraz dalsi członkowie „Wicheru” z lat 1950-52.

Klub Seniora odbył swoje kolejne spotkanie 28 lipca w Czytelni pod kierownictwem jego założyciela i prezesa Józefa Kaszpera. Głównym punktem programu była prelekcja inż. Bogusława Drożdża o jego podróży po Chinach, Nepalu i Tybecie. Interesujące opowiadanie ilustrował wydrukiem ponad stu kolorowymi zdjęciami, na których utrwalił przepiękne krajobrazy górskie, pagody, kłazy mniów, Mur Chiński z różnych miejsc; jego słowa dookreśliły potem kolorowa publikacja i plakaty.

Na spotkaniu uccili obecni chóralki „sto lat” jubileusze życiowe czołowych członków, ocenili udaną wycieczkę w czerwcu do Polski (Tychy-Paszczyna - Oczakowice - Jaworzno,

gdzie bawiono się z tamtejszymi seniorami przy śpiewie i akompaniamentem akordeonisty Władka Nowaka). Omówiono też natępną wycieczkę do Łomnej-Salajki na początku września.

W związku z jesiennym jubileuszem 80-lecia zorganizowanego sportu polskiego w Czechosłowacji i 50-lecia Polskiej Rady „Sokoła” postanowili seniorzy z szeregu byłego „Wicheru” zwołać w jesieni spotkanie byłych członków, graczy, zawodników, działaczy i sympatyków Klubu z programem sportowo-gimnastycznym, z wystawką pucharów, medali, dyplomów sprzed 50 lat. Może wśród seniorów zakiełkowało myślenie o powołaniu do życia Klubu Przyjaciół „Wicheru”, który by działał w ramach MK PZKO?

JOZEF RASZYK
Karwina

8.00 „Złotyryb” (s. anim.), 8.20 „Wyprowadźmy lasa dziesięć” (film dok.), „Porzucić” (film USA), 10.55 Program dla dzieci, 11.00 „Co pomałować”, 12.50 Program dla pań - rudy i 13.00 „Antoniella” (s.), 14.30 „Wspomnienia” (s.), 14.55 „Młody Indira Jona”, 15.45 „Słodka dolina” (s.), 16.10 „Druzy”, 17.00 „Program dla pań”, 17.30 „Miłość”, 17.40 „Rzecz” (telewizyjna), 18.00 „Castell” (s.), 18.30 „Przebiegi”, 18.55 „Prognoza pogody”, 19.00 „Dziś i jutro”, 19.15 „Młody Indira Jona”, 19.45 „Kot”, 20.00 „Młody Indira Jona”, 20.15 „Młody Indira Jona”, 20.30 „Cierpienie” (talk show), 21.30 „Młody Indira Jona”, 22.25 „Decyduj się”, 23.15 „Młody Indira Jona”, 23.30 „Młody Indira Jona”.

